

CZY POLSKA DOGONI ZACHÓD?

THINKTANK NA WEEKEND

2020

**JEREMI
MORDASEWICZ**



Nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy dogonimy Zachód, a tym bardziej kiedy to się stanie. Możemy natomiast wskazać, jakie warunki musimy spełnić, aby jakość życia w naszym kraju była podobna jak w państwach Zachodniej Europy i Stanach Zjednoczonych. Nie wiem jednak, czy większość społeczeństwa takie działania zaakceptuje.

Doradca zarządu
Konfederacji Lewiatan,
gdzie odpowiada za rynek
pracy, ubezpieczenia
społeczne, budownictwo,
infrastrukturę.

Członek Rady Dialogu
Społecznego, Rad
Nadzorczych: Dr Irena Eris
S.A. oraz ENEA S.A.
Absolwent Politechniki
Warszawskiej.

Przeciętne wynagrodzenie (brutto i ze składkami płaconymi przez pracodawcę) w Polsce uwzględniając siłę nabywczą stanowiło 38% niemieckiego w 1995 roku i 62% niemieckiego w 2018 roku. W uproszczeniu można więc powiedzieć, że nasza produktywność i wynagrodzenia stanowiły w 1989 roku 1/3 zachodnich, a obecnie stanowią 2/3, co oznacza, że dystans zmniejszyliśmy o połowę.

Oczywistością jest, że w państwie, które tak jak Polska, nie posiada cennych surowców naturalnych ani dużych zasobów kapitału zgromadzonych przez poprzednie pokolenia, jedynym źródłem dobrobytu jest praca. Tylko silny etos pracy może zapewnić nam przewagę konkurencyjną, szybki rozwój i poprawę warunków życia. Tempo wzrostu zależy też od tego, ile osób pracuje, ile czasu te osoby poświęcają na pracę i jaka jest ich produktywność.

W ciągu ostatnich 30 lat dzięki pracowitości i przedsiębiorczości dystans do Zachodu zmniejszyliśmy o połowę. Nasze dochody wzrosły ponad dwukrotnie, żyjemy średnio o 6 lat dłużej, mamy lepsze usługi publiczne i znacznie więcej wolności.

Od uzyskania niepodległości i zastąpienia gospodarki centralnie sterowanej z dominującym udziałem przedsiębiorstw państwowych gospodarką rynkową z przeważającym udziałem przedsiębiorstw prywatnych systematycznie zmniejszamy dystans dzielący nas od bogatych państw Zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych. W 1989 roku Polska była bankrutem z PKB na mieszkańca najmniejszym w Europie, mniejszym od Ukrainy.

Znacząco zmniejszyliśmy dystans

W 2004 roku, wchodząc do UE, byliśmy pełni obaw, czy sprostamy konkurencji na wspólnym europejskim rynku. Mieliśmy skromne zasoby kapitału, nie dysponowaliśmy nowoczesnymi produktami i technologiami, silnymi markami i zagranicznymi sieciami zbytu. Ale dzięki pracowitości i przedsiębiorczości rozwijaliśmy się szybciej od pozostałych państw Europy Wschodniej i znacznie szybciej od Europy Zachodniej.

Jak wyliczył Marcin Zieliński z Forum Obywatelskiego Rozwoju, po 30 latach PKB

na mieszkańca Polski jest 2,6 razy większy niż w 1989 roku, podczas gdy PKB na mieszkańca Niemiec wzrósł tylko 1,4 razy. PKB na mieszkańca Polski stanowił w 1989 roku 34% średniej dla krajów G7, a w 2019 roku już 62%. Przeciętne wynagrodzenie (brutto i ze składkami płaconymi przez pracodawcę) w Polsce uwzględniając siłę nabywczą stanowiło 38% niemieckiego w 1995 roku i 62% niemieckiego w 2018 roku. W uproszczeniu można więc powiedzieć, że nasza produktywność i wynagrodzenia stanowiły w 1989 roku 1/3 zachodnich, a obecnie stanowią 2/3, co oznacza, że dystans zmniejszyliśmy o połowę.

Koniec prostego wzrostu

Gdybyśmy utrzymali takie tempo doganiania bogatszych państw, co niestety jest bardzo mało prawdopodobne, za kolejne 30 lat PKB na mieszkańca naszego kraju osiągnąłby 90% średniej dla krajów G7, a przeciętne wynagrodzenie w Polsce stanowiłoby 90% wynagrodzenia w Niemczech. Przy tak małej różnicy dochodów motywacja do migracji zarobkowej wygasłaby i moglibyśmy uznać, że „dogoniliśmy Zachód”. Muszę jednak przyznać, że taki wariant uznaję za bardzo mało prawdopodobny.

Dotychczas szybki wzrost zawdzięczaliśmy prywatyzacji przedsiębiorstw, dużej podaży i silnej motywacji pracowników oraz integracji z rynkiem europejskim. Dzięki napływowi inwestycji zagranicznych i kooperacji z zagranicznymi producentami wprowadzaliśmy rozwiązania organizacyjne i technologiczne z państw wyżej rozwiniętych, co pozwalało nam szybko zwiększać produktywność. Następował przepływ pracowników do przedsiębiorstw i sektorów o wyższej produktywności. Dzięki dużej podaży pracowników, mimo

Dzięki intensywnej pracy w ciągu 30 lat awansowaliśmy z trzeciej do drugiej ligi światowych gospodarek. Awans do pierwszej ligi wymaga kolejnych 30 lat równie intensywnej pracy. Obawiam się, że nie jesteśmy na to gotowi.

licznej emigracji zarobkowej, od naszego wejścia do UE wzrost kosztów pracy w naszym kraju był równy wzrostowi produktywności, co pozwalało zachować konkurencyjność polskim producentom. Niestety, te korzystne tendencje uległy osłabieniu lub wręcz odwróceniu.

Od 4 lat koszty pracy rosną szybciej niż produktywność. Jest to rezultat niekorzystnej demografii, szybkiego wzrostu gospodarki i zapotrzebowania na pracowników oraz polityki społecznej. Utrzymywanie emerytalnych przywilejów i niskiego wieku emerytalnego kobiet nie sprzyja zwiększeniu aktywności zawodowej. Udział osób aktywnych zawodowo pozostaje wciąż niższy niż w Europie Zachodniej, mimo świetnej koniunktury gospodarczej i dużego zapotrzebowania na pracowników.

Zbyt niskie inwestycje

Aby zmodernizować gospodarkę, niezbędne są inwestycje. Tymczasem ich poziom, tradycyjnie niski w naszym kraju, w wyniku światowego kryzysu gospodarczego i kryzysu finansów publicznych w UE, jeszcze się obniżył. Nie wzrósł też w ostatnich latach, mimo bardzo dobrej koniunktury. Przedsiębiorców niepokoją nieustające zmiany regulacji, szczególnie podatkowych, nieprzewidywalność polityki gospodarczej, wzrost kosztów pracy szybszy od wzrostu produktywności. Wielkość inwestycji jest najbardziej syntetycznym wskaźnikiem jakości polityki gospodarczej. Przedsiębiorcy dużo inwestują, jeżeli dobrze oceniają warunki i perspektywy w danym kraju. Tymczasem poziom inwestycji w Polsce jest najniższy w UE z wyjątkiem Grecji, będącej w długotrwałym kryzysie.

Powodem do niepokoju jest nie tylko niski poziom inwestycji, ale również ich niska efektywność. Postępuje renacjonalizacja przedsiębiorstw, która jest zgodna z oczekiwaniami znacznej części naszego społeczeństwa, ale niekorzystnie wpływa na ich efektywność. Politycy mają coraz większy wpływ na decyzje inwestycyjne, chociaż nie sprawdzają się w roli przedsiębiorców, o czym świadczą liczne niepowodzenia rządowych projektów (modernizacja energetyki i uzbrojenia wojska, produkcja aut elektrycznych, autobusów, promów morskich, przekop mierzei wiślanej, budowa lotniska w Radomiu).

Dzięki intensywnej pracy w ciągu 30 lat awansowaliśmy z trzeciej do drugiej ligi światowych gospodarek. Awans do pierwszej ligi wymaga kolejnych 30 lat równie intensywnej pracy. Obawiam się, że nie jesteśmy na to gotowi. Pokolenie powojennego wyżu demograficznego, tak aktywne w czasie transformacji, przechodzi obecnie na emeryturę. Młodsze pokolenia, wychowane we względnym dobrobycie, nie mają równie silnej motywacji do pracy. Mogą o tym świadczyć coraz liczniejsze postulaty ustawowego skrócenia czasu pracy czy opór przeciwko podwyższaniu wieku emerytalnego mimo wydłużania się życia. W Polsce patriotyzm kojarzy się przede wszystkim z walką na barykadach, a nie pracą dla dobra wspólnoty.

Co musielibyśmy zrobić?

Jeżeli chcemy nadal zmniejszać dystans do bogatszych i oferujących wyższy standard życia państw, mamy jeszcze wiele do zrobienia. A skoro żyjemy w demokratycznym państwie, to trzeba będzie uzyskać na to społeczną zgodę.

Starzenie się społeczeństwa musimy zrównoważyć zwiększeniem produktywności i udziału osób aktywnych zawodowo. Produktywność zależy od motywacji, stanu zdrowia oraz kwalifikacji pracowników i przedsiębiorców. Czy Polacy zaakceptują wyrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn, stopniowe podwyższanie wieku emerytalnego w miarę wydłużania się życia, likwidację przywilejów emerytalnych? Uzyskane dzięki temu oszczędności powinniśmy przeznaczyć na poprawę ochrony zdrowia, dzięki czemu moglibyśmy dłużej i wydajniej pracować, oraz rozwój opieki nad osobami niesamodzielnymi, aby ułatwić kobietom godzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych.

Poprawa jakości opieki zdrowotnej zwiększyłaby naszą produktywność i jednocześnie komfort życia, który w dużej mierze zależy od stanu zdrowia. Jak dotychczas zwiększenie nakładów na opiekę zdrowotną kosztem ograniczenia dotacji do emerytur nie uzyskało społecznej akceptacji.

Trzy kluczowe warunki

Oprócz zwiększenia aktywności zawodowej niezbędne jest zwiększenie wielkości i efektywności inwestycji, przede wszystkim przedsiębiorstw. Inwestycje gospodarstw domowych, rządu i samorządów są również potrzebne, ale nie mają tak dużego wpływu na produktywność jak inwestycje firm. Warto dodać, że inwestycje przedsiębiorstw prywatnych cechuje większa efektywność niż przedsiębiorstw kontrolowanych przez rząd.

Wzrost inwestycji i ich efektywności zależeć będzie od spełnienia trzech warunków:

- Czy uda się powstrzymać lawinę nieprzewidywalnych regulacji,

które zwiększają ryzyko i zniechęcającą do inwestowania w naszym kraju?

- Czy uda się zahamować wzrost arbitralnych interwencji rządu w gospodarkę, w tym nacjonalizację przedsiębiorstw i instytucji finansowych, które prowadzą do politycznego klientelizmu i nieuczciwej konkurencji? (Bo gdy rządzący politycy sprawują jednocześnie funkcje regulatorów rynku i właścicieli działających na nim przedsiębiorstw, nie można liczyć na uczciwą konkurencję).
- Czy uzyskamy przyzwolenie społeczne na zmniejszenie dotacji dla niskoproduktywnych sektorów, jak rolnictwo i górnictwo, które ograniczają możliwości rozwoju sektorów wyżej produktywnych? (Produktywność w rolnictwie jest czterokrotnie mniejsza niż w przemyśle i usługach).

Powinniśmy przyspieszyć proces koncentracji gospodarstw rolnych, aby zwiększyć produktywność osób w nich pracujących i jednocześnie uwolnić ponad milion pracowników, których potrzebują wyżej produktywnie branże. A oszczędności powinniśmy przeznaczyć na budowę mieszkań na wynajem w miastach, które oferują najlepszej jakości i najwyższej opłacane miejsca pracy. Odejście od węgla na rzecz innych źródeł energii przyczyniłoby się ponadto do poprawy jakości powietrza, którym oddychamy, i w konsekwencji do poprawy stanu zdrowia i wzrostu wydajności.

Czy wzrost PKB jest ważny?

A może uda się zapewnić zachodnią jakość życia w naszym kraju nie zwiększając

Powinniśmy przyspieszyć proces koncentracji gospodarstw rolnych, aby zwiększyć produktywność osób w nich pracujących i jednocześnie uwolnić ponad milion pracowników, których potrzebują wyżej produktywnie branże.

produktywności do poziomu państw Europy Zachodniej? Przecież o jakości życia decydują różne czynniki, nie tylko warunki materialne (dochód na mieszkańca, wielkość sfery ubóstwa) ale również zdrowie (średnia długość życia i stan zdrowia), edukacja, możliwość uczestniczenia w życiu społecznym i obywatelskim (demokracja, wolność, tolerancja), bezpieczeństwo (praworządność, przestępczość).

To prawda, że PKB na mieszkańca nie może być jedyną miarą dobrobytu, ale ma zasadnicze znaczenie, ponieważ decyduje o wysokości indywidualnych dochodów oraz możliwości finansowania usług publicznych, które z kolei mają zasadniczy wpływ na jakość życia.

Zmniejszenie sfery ubóstwa powinno być ważniejsze niż zmniejszenie zróżnicowania dochodów. Wyrównywanie warunków edukacji młodzieży, czyli szans na starcie, zwiększa akceptację zróżnicowania dochodów, czyli wyników na mecie.

Różne kryteria szczęścia

Z badań prowadzonych od kilkunastu lat przez instytut Gallupa, w których respondenci oceniają jakość życia (nie mylić z badaniami poczucia szczęścia, w których pyta się o stan uczuć) wynika, że generalnie średnia ocena jakości życia rośnie wraz ze wzrostem PKB na mieszkańca. Mieszkańcy bogatych państw lepiej oceniają jakość swojego życia. Mają wyższe dochody, lepsze warunki mieszkaniowe, mogą liczyć na wyższej jakości usługi publiczne, lepszą opiekę zdrowotną, edukację, wymiar sprawiedliwości.

Generalnie ocena jakości życia jest spójna z poziomem dochodów, zdrowia i wolności politycznej. Najlepiej oceniają swoje warunki życia Duńczycy, Finowie, Norwegowie i Szwedzi. O znaczeniu wolności mogą świadczyć badania, w których mieszkańcy Indii oceniali jakość swojego życia podobnie jak mieszkańcy Chin, mimo że mieli dwukrotnie mniejsze dochody i żyli krócej o 9 lat, 73 lata

w Chinach a 64 w Indiach, ale za to cieszyli się większą swobodą.

Obiektywna ocena jakości zdrowia jest bardzo trudna i najczęściej do porównań bierze się pod uwagę przede wszystkim średnią długość życia. Jest ona generalnie powiązana z wielkością PKB na mieszkańca. Bogatsze społeczeństwa stać na lepszą żywność, mieszkanie i pracę w lepszych warunkach, ochronę środowiska naturalnego, lepszą opiekę zdrowotną i edukację. Jednocześnie dbałość o zdrowie przekłada się na wydłużenie życia, poprawę jego jakości i zwiększenie wydajności pracy.

Dania i Japonia mają podobny PKB na mieszkańca, a mimo to Duńczycy oceniają jakość swojego życia znacznie lepiej niż Japończycy. Średnia ocena jakości życia w Nowej Zelandii jest wyższa niż w Korei Południowej mającej podobny PKB na mieszkańca, a zarazem jest podobna jak w Stanach Zjednoczonych mających większy PKB na mieszkańca. Oceny są subiektywne, więc może to wynikać z różnic kulturowych, ale sądzę, że porównując warunki życia należy brać pod uwagę obok PKB na mieszkańca również średnią liczbę godzin pracy zawodowej. Podobny dochód można uzyskać pracując w roku 2100 godzin lub tylko 1400, dysponując różną ilością czasu wolnego. Kluczowym parametrem jest więc średnia produktywność na godzinę, której pochodną jest średnie wynagrodzenie za godzinę pracy.

Obok średniej wielkości dochodów w poszczególnych państwach ważne jest również ich zróżnicowanie. Mniejsze zróżnicowanie dochodów zapewnia zazwyczaj większą spójność społeczną. Interweniując w celu zmniejszenia zróżnicowania dochodów, będącego naturalnym rezultatem konkurencji na rynku pracy, należy przestrzegać kilku generalnych zasad. Zmniejszenie sfery

Duże miasta są lokomotywami rozwoju, ponieważ ułatwiają kontakt przedsiębiorców z różnych branż, szkół, uczelni i jednostek badawczych, a przede wszystkim kojarzenie pracodawców i pracowników.

ubóstwa powinno być ważniejsze niż zmniejszenie zróżnicowania dochodów. Wyrównywanie warunków edukacji młodzieży, czyli szans na start, zwiększa akceptację zróżnicowania dochodów, czyli wyników na mecie. Należy unikać transferów dochodów, które osłabiają motywację do pracy i w rezultacie zmniejszają PKB dzielone między pracujących i niepracujących. Porównując dochody, zarówno wewnątrz kraju, jak i między państwami, należy uwzględnić siłę nabywczą wynagrodzeń, liczbę godzin pracy, otrzymywane świadczenia pieniężne i niepieniężne oraz wartość usług publicznych, przede wszystkim opieki zdrowotnej.

Miasta są lokomotywą

Jest jeszcze jeden czynnik mający znaczący wpływ na wzrost gospodarczy i jakość życia - urbanizacja. Duże miasta są lokomotywami rozwoju, ponieważ ułatwiają kontakt przedsiębiorców z różnych branż, szkół, uczelni i jednostek badawczych, a przede wszystkim kojarzenie pracodawców i pracowników. Efektywność rynku pracy rośnie wraz z jego wielkością, dzięki czemu maleje ryzyko bezrobocia, a rośnie prawdopodobieństwo pozyskania pracowników o potrzebnych kwalifikacjach.

Niestety w naszym kraju urbanizacja ma charakter chaotyczny. Rozlewanie się miast i rozpraszanie zabudowy podwyższa koszty budowy i użytkowania infrastruktury,

ogranicza możliwość wykorzystania transportu publicznego i jednocześnie pogarsza warunki życia, bo wydłuża drogę do pracy, szkoły czy przychodni zdrowia. Prawidłowe planowanie przestrzenne miast przyniosłoby ogromne oszczędności i poprawiło warunki życia mieszkańców.

Nasze potrzeby i pragnienia zmieniają się. Być może zaczniemy przywiązywać większą wagę do ochrony środowiska, ograniczymy częstotliwość zmiany ubrań czy wyposażenia mieszkań, będziemy wypożyczać samochody, zamiast je kupować na własność, ale nie zostanie naruszona fundamentalna zasada, że podstawowym źródłem dobrobytu jest praca i w zamian za pracę innych będziemy musieli zaoferować własną pracę. To, jak będziemy leczeni, my i nasi bliscy, będzie zależało od naszych indywidualnych i społecznych możliwości finansowania coraz bardziej zaawansowanych i coraz kosztowniejszych terapii. W zamian za pracę lekarzy i osób produkujących aparaturę medyczną i leki będziemy musieli zapłacić własną pracą.

Społeczeństwa bogatych państw Zachodu mogą przez jakiś czas żyć z wyprzedzący odziedziczonego majątku, ale my takim majątkiem nie dysponujemy. Jeżeli chcemy dogonić Zachód i żyć na poziomie mieszkańców najbogatszych państw, jeszcze długo będziemy musieli pracować więcej od nich.

JEREMI MORDASEWICZ